

"Chwila najbardziej dla mnie pamiętna za czasów okupacji"
 Dnia 8-go. grudnia 1946 r. o godz. 4-tej rano Niemcy - zaimp-
 rami osaczyli moją wieś rodzinną. Część zaimp- rarnów przepr-
 wadzali w poszczególnych zabudowaniach gospodarskich dokła-
 dny rewidz. Po pierwszym czasie zjawili się zaimp- rarni w liczbie 10-ciu
 w naszym domu. Obecny byłam tylko ja i moja młodsza siostra.
 Tatus i mamusia byli nieobecni, gdyż w przed- dzień szerszym tra-
 feni, z domu wyjechali. Gdy zaimp- rarni wtargnęli do domu, przystę-
 pili niezwłocznie do rewidz, przy czym rabowali wartościową odzież
 oraz inwentarz żywy t. j. świnię a także drob: kury, kacuki i indy-
 ki. Ja nie widok zaimp- rarnów stanęłam jak oślepiata, straciłam popro-
 stu głowę, ponieważ pojawienie się zaimp- rarnów we wsi, było zła-
 wróżką. Gdy odzychałam przystannosć jeden z zaimp- rarnów podszedł
 do mnie i zapytał "Gdzie jest mój ^{domownik} ~~jezykiem~~ polskim." "Gdzie jest
 tatus i mamusia" Ja nie pytam zaimp- rarnia, odpowiedziałam "He tatus
 i mamusia pojechali wczoraj do miasta odległego o 50 km., aby
 coś kupić na Święta Bożego Narodzenia". W tym czasie przyszedł
 do nas mój stryjek, którego zaimp- rarni zaczęli legitymować, a później
 bić, pytając się znów, gdzie tatus i mamusia. Co stryjek odpowiedział
 mi nie słyszałam, byłam wprost nieprzystanna. Stryjek widocznie
 z bólu krzychał: "Ja nic nie wiem, oż zaimp- rarnie mi rękę i znów
 , oż! oho Po półgodinnym angażowaniu się nad stryjkiem obroczonego
 krowia, wyprowadzono kilku krowów do lasu, a jeden z zaimp- rarnów
 nazwiskiem Tymnael, wycelował z karabinku i strzelił w plecy
 stryjkowi. Stryjek padł martwy twarzą na ziemię, ~~W tym~~

20
inni z kandydantów podszedł blisko do martwego leżącego na ziemi
stryjki wycelował i dał strzał z rewolweru prosto w głowę ~~strzał~~
strzał. Ja i młodsza siostra na widok takiej strasznej zbrodni, krzyknęły
śmy w niebogłosy widząc zbliżającą się do nas niechybną śmierć,
prosząc jednocześnie łowców Bogu, aby tatuś z mamusią w tej tragicznej
chwili ^{nie} najdalej nie powrócili z miasta. Po upływie kilku minut tej grozy
kandydanci przyprowadzili do nas drugiego naszego stryjka, pobitego i po-
wołanego własną krwią na pół żywego okrzepniętym grubymi
powroźkami. Przesono go jak zwierzę do ciężarowego samochodu, na którym
byli również powiązani nasi sąsiedzi Nagle zobaczyłam przez okno
pojazd u sąsiada w odległości stu metrów. Jak przekonałam się po
odjeździe kandydantów-zbrodniarzy, że to oni właśnie nie kto
inni, wymordowali całą rodzinę Borków, którzy byli naszymi
sąsiadami, składającą się z 7-osobu osób.. Nawet w teściu komor
zobaczono tam niewinne dziecko które było jeszcze pierś matki.
Pomordowanych w stodole ułożono na słomie, a później wszystko
zobawoli podpalać budynki. Tatuś i mamusia dowiedziawszy się
o strasnym wypadku we wsi, do domu wogóle nie powrócili, lecz
poszli w las jako partyzanci mieć się za krawol Polaków. Ja i moja
młodsza siostra-pieroty, zostałyśmy od owego tragicznego dnia, na
łasce losu. Mamusi więcej nie zobaczyłyśmy - zginęła. Tatuś zaś
szczęśliwie powrócił. Łafajkę się myślę wstecz, z grozą wspo-
minając straszny tragiczny dzień 8-go grudnia 1942 r., którego
nigdy nie zapomnę.

Uczynioci kłosey VII - maj
Mowur Urszula.